

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadestane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

300-letnia rocznica ks. Piotra Skargi.

W bieżącym roku obchodzić będzie cała Polska trzechsetletnią rocznicę śmierci ks. Piotra Skargi.

Wszyscy rozumiemy to i czujemy, że ta rocznica stać się ma świętem narodowym. Skarga — to jedno z największych imion w Polsce, to jeden z potężnych filarów, na którym spoczywa sklepienie Ojczyzny naszej. Wielki mowca i wielki pisarz, mocarz mowy polskiej, wielki obywatel i wielki kapłan, opatrnościowy mąż Boży — jest po dziś dzień jednym z wodzów duchowych Narodu polskiego; jedynym z tych, co łączą i spajają nas wszystkich od strzechy wieśniaczej, która krzepi się „Żywotami Świętych”, do pracowni myśliciela, co wnika w skarby „Kazań sejmowych” — wszyscy karmimy się Skargą, my pogrobowcy, wszyscy szukamy u niego porady i otuchy. Z pokolenia w pokolenie różnie zasługa Skargi, a z nią dług naszej dla niego wdzięczności.

Pamięć o Skardze niechże się sta-

nie nawiązkiem godnym tej wspaniałej postaci czynów. Skarga jest w dziejach naszych żywym symbolem i najszlachetniejszym wyrazem nierozdzielnej spójni katolicyzmu i polskości. Gorący miłośnik i sługa Chrystusa na polskiej niwie przez całe swe znojne i święte życie nad tem i dla tego pracował, aby naród swój ukochany uczynić narodem Bożym, aby go uzdrowić, z ran społecznych uleczyć od podstaw do szczytów, jako gmach jasny dla wszystkich postawić. Jest on nie tylko idealnym przedstawicielem katolicyzmu społecznego w Narodzie, ale także wiecznie żywym wzorem dla potomnych w pracy nad odrodzeniem dusz naszych. Znała go Polska i Litwa cała; pełne trudów jego były Warszawa i Wilno, Lwów i Kraków, błogosławił go najubożsi i najbiedniejsi, chorzy i niedźwierz, których był opatrnością. Dla współczesnych był niestrudzonym apostołem słowa Bożego, był prorokiem, który trudem całego życia przeciwdziałal złym wróżbom własnym i to, „co się ku upadkowi chyliło” własnymi podpierał ramionami. Dla nas dziś nie przestał być wielkim nauczycielem, z przestro-
g

i rad przed trzystu laty przezeń dawanych płyną i dziś jeszcze źródło ożywcze. Słowa jego nabrały po trzech wiekach jeszcze tylko majestatu; bo wypróbowała je wiekowa niedola, a uświęciły je lzy tych pokoleń, co opłakać musiały nieubłaganą prawdę Skargowskiego prorocstwa.

Lwów i Kraków, stołeczne miasta nasze, postanowiły uczcić pamięć natchnionego proroka wspaniałymi obchodami.

Niechże prowincya nie pozostanie w tyle pod tym względem. O ile nam wiadomo, zawiązuje się z inicjatywy sanockiego Sokola komitet obywatelski, który obmyśli sposób uczczenia Skargi w Sanoku.

Popierajmyż szlachetną inicjatywę i uczcijmyż Skargę obchodem narodowym, uczcijmy go rozważeniem dokładnym i wszechstronnem duszy Narodu, którą on tak przeniknął i na wskroś poznał. Nie zagasł w pismach jego święty płomień, którym gorzał duch ten prorocy. Rozgrzejmy dzisiejsze oziebłe serca przy tem wielkiem ognisku miłości Ojczyzny.

Jerzy Kossowski.

NAD GRANICĄ.

Stoi ciemny, gęsty bór, stoi cicho; gałęzie przycięte ciężarem śniegu ku ziemi, ani drgną. Cisza jest głęboka, tylko od czasu do czasu słychać szelest spadających okiści śnieżnych.

Raptem dały się słyszeć lekkie kroki: wśród drzew zamajaczyły cienie trojga ludzi. Przodem szedł stareńki dziad kościelny, z drewnianym krzyżkiem na piersiach, za nim kobieta młoda i chłop tęgi, barczysty z zawieszonym wąsem. Chłop na rękach wielkie dosyć zawiniątko niósł, pewnie dziecię w chusty okutane.

Wszyscy troje pomykają rażno, nawet dziadusi mimo swych siedmu krzyżków. Długo już szli tak milcząc, aż dziadusi pierwszy ciszę przerwał:

— Wiesz Jaguś, żeby ino księdza zastać, bo to i do chorego mógł pojechać albo do dworu z państwem pogadać; choć on tu nie tak rad po dworach jeźdźca jak nasz pop. — Tak to się zdaje, ale jegomość to nie tak lekko pracuje. Ja mu to nie zardoszę. On to ani we wilię nie pewny,

czy będzie miał spokój, bo nuż go do chorego zawołają i czy deszcz, czy śnieg, to on musi jechać.

— Prawdę gadacie — ozwała się kobieta. Ja to tak: chcę, to na ten przykład pasę krowy, a nie, to Józusiowi powiem, to on napasie. A jegomość to zawždy musi sam, bo ani kościelnego ani organisty nie poszle z Przenajświętszym Sakramentem.

— Nie bajdurzyłabyś — ozwał się mąż, — też gadacie: ty i ksiądz.

Raptem, nim chłop mówić przestał, dziad stanął jak wryty.

— Pst, cicho — syknął — ktoś idzie albo jedzie, czy nie strażnik! Ano Jagna w krzaki!

Skoczyli wszyscy troje w zarośla i znikli. Tylko śnieg z gałązek stracony wskazywał, że ktoś tędy przeszedł.

Za chwilę wjechał na drożynę strażnik, kozak, na koniu. Drzymał i kiwał się w siodle, nie zobaczył też śladów na śniegu. Mięła chwila. Nasza trójka wyłoniła się z zarośli — pozostali w miejscu czas jakiś i ruszyli milczkiem drożyną. Niezadługo dostrzegli świecące okienko chat i kominy dymiące i wysoką wieżyczkę kościoła.

Do tego to kościoła zdążyli zawsze kryjomo wszyscy polscy rodzice, którzy dzieci

swe po katolicku ochrzcić chcieli, a którzy u siebie we wsi mieli tylko prawosławnego popa i prawosławną cerkiew, za carskie ruble wystawioną.

Proboszcz tego kościółka, człek już stary i siwy, kochany był przez wszystkich okolicznych włościan, bo też serce miał złote i mimo lat swoich zapał młodzieńczy. Nieraz bowiem, gdy się dowiedział, że gdzieś w okolicznej wsi jest śmiertelnie chory chłop, a we wsi tej jest tylko pop carski, to nie bacząc na groźące mu niebezpieczeństwo udawał się tam i chorego w ostatnią zaopatrywał drogę. On to zawsze w tajemnicy chrzczył polskie dzieci, a miłość świętej Wiary i Ojczyzny w serca włościan wszczepiał.

I znajomi nasi szli także do chrztu z dzieckiem. Gdy tylko zapukali, natychmiast otworzono im i wpuszczono do wnętrza plebanii.

Ksiądz o nic nie pytając wprost do kościoła poprowadził. Sam poszedł przodem, a za nim dziadusi i księża gospodyni, staruszka i wreszcie rodzice wraz z dzieckiem. Ksiądz otwarł zakrystyę i gdy już wszyscy weszli, zamknął drzwi od wnętrza.

Gospodyni przeżegnała się, wzięła od chłopca dziecko, odstąpiła mu czołko i przyklekała.

Rzućcie grosz.

W krótkim przeciągu czasu targnęła się dwukrotnie w powiecie buczackim zbrodnicza ręka, pobudzona nienawiścią plemienną na bratni naród, powodując swoimi napadami przykre i bolesne straty.

Zaledwie przebrzmiało echo bandyckiego napadu sieżowników bobulnickich na biorącą udział w festynie polskim w Bobulnicach muzykę włościąską z Barysza i Drużynę Bartoszewą z Petlikowic starych — gdy nowy grom wstrząsnął ludnością polską powiatu. — Dnia 21. lipca usunęła zbrodnicza ręka jednego z najlepszych i najdzielniejszych pracowników narodowych w Petlikowicach nowych ś. p. **Stanisława Rybickiego**.

Ś. p. Stanisław Rybicki pozostawił dziecięcioro małoletnich, niezaopieczonych dzieci, które wraz z matką wołają o pomoc i ratunek. Zginął on w walce dla idei, nie godzi się więc zapomnieć o biednej wdowie z dziesięciorgiem dzieci, nie można pozwolić im z głodu zginąć, a pamięć tego dzielnego człowieka należy uczcić przez zajęcie się losem jego rodziny.

Będąc żywym narodem, żywo odczuwającym potrzebę podniesienia uczuć obywatelskich i narodowych naszych braci włościaków, wystąpić winniśmy w imię równości i solidności idei i zając się losem osieroconej rodziny.

W tym celu zawiązał się w Buczaczu z ramienia organizacji Rady narodowej komitet, który ma na celu przyjąć w pomoc sierotom i wybrać skarbnikami pp. Mieczysława Burzyńskiego i Jana Matlachowskiego.

Komitet wspomniany, wydając mniejszą odezwę, zwraca się do społeczeństwa polskiego z tem silnem przekonaniem, że słowa tej odezwy nie przejdą bez echa. Winny się posypać składki w całym kraju od całego społeczeństwa polskiego, winny one iść z pałaców i chat, bo obrocone zostaną dla ratowania sierot po jednym z naszych najgorliwszych współpracowników, zabitym w walce o odrodzenie narodo-społeczne.

Rućcie grosz, o to Was prosimy.

Listy składkowe należy zamknąć najpóźniej z końcem b. r. i odesłać wraz z zerbranymi na nie datkami na ręce wymienionych wyżej skarbników.

Buczacz w sierpniu 1912.

Błażowski Marian, Burzyński Mieczysław, Charęza Piotr, ks. Fuchs Aureli, Gebarowicz Teofil, ks. Gwoździowski Jan, Jabłoński Karol, Kanarowski Józef, Lewartowski

Józef, Lewicki Jakób, Matlachowski Jan, Niedzielski Andrzej, ks. Rakuszki Ignacy, Rudrof Stanisław, Serwatowski Władysław, Stern Bernard, Suidrygielto-Swidarski Stanisław, Tokarski Karol, Wolański Władysław, Wolgner Józef, ks. Wrucha Józef, Znamirowski Jan, Zych Franciszek.

Do młodzieży polskiej słów parę.

Do młodzieży szkolnej i do rodziców dzieci polskich zwracamy się przy nadchodzącym nowym roku szkolnym z gorącym wezwaniem, aby w imię dobra kraju wykonywali przyborów szkolnych i wszelkich przedmiotów potrzebnych skierowali wyłącznie na wytwory krajowego, polskiego przemysłu.

Jest już faktem dowiedzonym, że od szeregu lat właśnie młodzież najgoręcej przejęła się sprawą odrodzenia ekonomicznego naszego kraju i że dzięki jej poparciu obce pióra, ołówki, atramenty, kałamarze, zeszyty i t. d. wyparte zostały w znacznej części przez wyroby polskie.

Czytamy też o protestach wnoszonych przez kupców do władz administracyjnych przeciw popieraniu przez młodzież wyłącznie handlowi sprzedających polski wyrób.

Protesty takie to największe pochwwały dla naszej młodzieży — to dowód, że młodzież postępuje nie tylko patriotycznie, ale i rozumnie, bo w umocnionym przemyśle własnym znajdzie i sama za kilka lub kilkanaście lat dostąpić chleba. Przemysł potężniejszy wyżywi bowiem nie tylko dziesiątki tysięcy robotników, ale i setki, tysiące inżynierów, zawiadowców, buchalterów, syndyków, którzy dziś walczą jeszcze z trudnością o byt w kraju w przemyśle ubogim.

A więc zacna Młodzieży!

Pamiętajcie zawsze i wszędzie o chlebie dla swoich.

KRONIKA.

† **Ks. Antoni Podgórski**. Dnia 6. września b. r. zmarł w Iwoniczu tamtejszy proboszcz ks. Antoni Podgórski.

Była to postać niezwykła, żywy przykład niecodziennego w dzisiejszych czasach zaparcia się swego „ja“ dla dobra bliźnich, — a Sanok może być dumny, że wydał tej miary człowieka.

Ś. p. ks. Antoni Podgórski urodził się w r. 1848. w Sanoku jako syn starej mieszczkańskiej rodziny, której on był już ostatnim po mieciu reprezentantem.

Otrzymał przed 34 laty probostwo w Iwoniczu, rozpoznał odrazu dzieło miłości Bożej i miłości bliźniego i dzieło to do końca życia prowadził.

Probostwo w Iwoniczu należy do rzędu najlepszych probostw, a mimo to po śmierci ś. p. ks. Podgórskiego nie znaleziono w jego majątku jednej całej sutanny, w którejby go godnie pochować można było.

Ża to zastawił po sobie inne wiekopomne pamiątki, a mianowicie: historyczny drewniany kościół odnowił i ozdobił w środku wspaniale, kosztem kilkunastu tysięcy koron, Założył w dużym piętrowym budynku szpital matolek, gdzie po trzydziestu tych biednych rokrocznie karmi i utrzymywał. Wystawił taki sam budynek opodal dla dziewcząt. Zbudował klasztor Felicjanek, w którym zakonnice dają wychowanie ubogim dziewczętom bezpłatnie.

Cały dochód z probostwa na te cele obracał, a sam od ust sobie odejwał, chodził w podartych butach i łatanych sukniach.

Piszący te słowa miał sposobność zetknąć się raz z ks. Podgórskim, a zetknięcie to pozostawiło po sobie niezatarte wspomnienie.

Było to za uczniowskich czasów.

Grono uczniów sanockiego gimnazjum wybrało się na wycieczkę do naszych zdrowisk. W kieszeniach pustki, więc zdawaliśmy się na gościnność dobrych ludzi, przeważnie księży, a gościnność ta prawdziwie staropolska nigdy nie zawiodła. Między innymi przyszedłszy do Iwonicza i pod wieczór jak w dym na plebanię. I po raz pierwszy nadzieja gościnności zawiodła, — ale nie dla braku gościnności, lecz dlatego, że na plebanii nie było ani łyżki strawy, ani grosza w proboszczowskiej kasecie. „Moi drodzy chłopcy“ mówił zakłopotany ks. Podgórski „czemże was przyjmę, wszystko cośmy dziś mieli, zjadły moje nieszezęśliwe matolki“.

Z podziwem i czcią ucałowaliśmy ręce czcigodnego kapłana i prosiłiśmy tylko o uocleg i dostaliśmy go na boisku na gołej ziemi, bo na plebanii ani źdźbła słomy nawet nie było.

Już nie niedostatek, ale nędza wzywała ze wszystkich kątów, ale za to stara świątynia Pańska błyszczała prawie bez przepychem, a obok wznosiły się mury przytulku dla najbiedniejszych z biednych.

Cześć pamięci zacnego obywatela kapłana!

Cisza była w kościele wielka, ksiądz modlił się chwilę, wreszcie wstał i chrzcili dziecko: „Ja ciebie chrzczę, w Imię Ojca i Syna...“

Po chrzcie przemawiał: — Pamiętajcie, że dziecko to polskie jest i tylko polski pacjent umieć powinno.

Po krótkiej cichej modlitwie wszyscy wyszli z kościoła, ucałowali rękę zacnego kapłana i ku domowi ruszyli.

Dziaduś znów szedł przodem, jako najlepszej drogiej znający, szepcząc pacierze i przesuując w rękę paciorki różańca. Kobieta niosła dziecko gwarząc cicho z mężem: — Wiesz, ale takiego człowieka jak ten jegomość to szukać! Ani kopiejski nie chciał wziąć, ochrzcił rażno i takie serdeczne słowo na ostatku rzekł. Oj złoty jegomość!

— Prawda, że dobry — odparł chłop — drugiego takiego nie znajdzie. Ale wiesz, źle z nami będzie, jak się do popa doniesie, że mamy maleńkie. Raz wraz będzie przysyłał, żeby mu je dać ochrzcić. Hm — co tu zrobić.

— E. nie dowie się, bo my mu w oczy nie leżemy, a nasi ludzie nie wygadają.

I tak sobie gwarzyli i o biedzie swej i o tem, jak to dziecko wychowywać będą i jakie to ono musi być, gdy wyrośnie. Wnet jednak zamilkli, bo zbliżyli się do pasa gra-

nicznego. Chodziło o to, żeby przejść przez granicę w chwili, gdy kozak tak się oddali, aby ich dostrzedz nie mógł.

Szli wyteżając oczy, bo światło zwodne księżycowe myliło ich. Dech wstrzymywali w piersiach.

— Cosik mi się widzi, że nie dobrze będzie — szepnął chłop. Jakiś złe przecucie serce mu ścisnęło. Przystanął, wciągnął głęboko w płuca powietrze i rozglądał się uważnie. Zdawało mu się, że na zakręcie o kilkadziesiąt kroków przed nim ktoś w krzaki się schował.

— Przemytnik — pomyślał — albo sałdat. Zatrzymał dziada i żonę, kazał im się w zarosła schować, a sam ruszył na zwiady. Ledwie jednak do skrętu doszedł, rozległ się wrzask:

— Pastoj! kto idiot! —

W pierwszej chwili chłop zmartwiał, serce mu w piersiach bić przestało, wrychle się jednak opamiętał: poskoczył naprzód, chcąc sałdata obalić. Nim jednak dobiegł, rozległ się grzmot po lesie, strzał i chłop ręce rozkrzyżowawszy głowę wstecz przechylił i zwał się na wznak. Rękami śnieg począł drapać, oczy szeroko otworzył — i skonał.

A nad nim niebo wyiskrzone było i gwiazdy mrugały żałośnie, jakby płacząc.

Sałdat rozglądał się, kieszenie przy-

trupie obszukał i gwizdząc na alarm pobiegł w stronę sąsiedniej warty.

Niewiasta z jękiem do złok mgła przypadła: — Zabili mi go! Jezus — Jezus! Zabili! — i nie patrząc co robi dziecko na śnieg cisnęła i białe czoło męża całować poczęła.

A on leżał spokojnie i szeroko otwartymi oczyma w niebo patrzył, jakby stamtąd pomsty wzywał.

Dziaduś obok zmarłego wnuka ukląkł i w oblicze mu patrzył; ani jedna łza mu w oku nie błysła, wyrzekł tylko:

— I ten ostatni od kuli sałdackiej padł, tylko, że tamci w boju, a ten taki...

Po chwili wstał, wziął nieprzytomną prawie kobietę pod rękę, podniósł ją, dziecko jej podał i poszli.

Ona jęcząc z cicha, on spokojny. W domu czekała ich wieczerza wigilijna.

Smutna wieczerza wigilijna. Żadne z nich nie tknęło niczego, nawet się opłakiem nie przełamali.

A matka chodziła po izbie jak błędna z dziećciem na ręku i szeptała:

— Zabili go! Jezu!

Nagle przycisnęła mocno dziecko do piersi i krzyknęła przeraźliwie:

— Pamiętaj — Polak jesteś! Pamiętaj!

Ojca ci sałdat zabił! — Pamiętaj...

Wybory do Rady powiatowej, które mają po 9-ciu latach odbyć się ponownie w dniach 30. września i 1. października, wywołują żywe zainteresowanie i agitację w w rozmaitych kołach ludności. Jak wypadną te wybory, komu one przyniosą korzyść, a komu uszczerbek, trudno przewidzieć — w każdym razie napewno można już powiedzieć, że zmieniome przez przeciąg czasu 9 letni stosunki w mieście i powiecie znajdą swój wyraz w ukonstytuowaniu przyszłej Rady powiatowej.

Już teraz jest mianowicie wiadome, że na 26 członków Rady pow. będzie wybranych z większej posiadłości w miejsce 6-ciu dotychczasowych tylko 4 członków, kurya wiejska zyskała 2 mandaty i będzie ich miała 11, gminy miejskie wybiorą 10-ciu, a nadto w tym roku po raz pierwszy zostanie wybrany jeden członek z grupy handlu i przemysłu.

Trzeba zauważyć, że najwyższa agitacja wre w kołach syonistów — oraz w kołach ruskich. W tych ostatnich mianowicie obydwie partje, moskalfilska i ukraińska, gotują się do walki. Mossalofie w obecnej Radzie mają 6 mandatów, ukraińcy żadnego, to też krzają się żywo, wiecują i agitują, w myśl dewizy, że mają wszystko do zyskania a nic do stracenia.

Rada miejska pracuje. W krótkim poferyalnym czasie już trzy razy zebrała się Rada miejska, a po raz czwarty zwołaną została na dzień 19. b. m. dla załatwienia sprawy rejonu ogniowego, która na ostatnim posiedzeniu dla braku czasu spadła z porządku dziennego.

Ostatnie posiedzenie Rady odbyte we wtorek dnia 10 b. m. poświęcone było wyłącznie sprawie kreowania dwu klas dodatkowych szkoły wydziałowej żeńskiej tudzież sprawie otwarcia prywatnego seminarjum naucz. żeńskiego względnie przekształcenia istniejącego prywatnego instytutu przygotowawczego na prywatne seminarjum. Nadto Magistrat we formie wniosku nagłego zażądał wyboru komisji do ankiety, któraby miała obowiązek wybrania stosownego placu obmyślenia planów i kosztorysów dla budowy nowego gmachu szkolnego. Było to więc posiedzenie poświęcone sprawom oświatowym.

Po złożeniu sprawozdań przez referentów i wyczerpującej dyskusji, która przeciągnęła posiedzenie do godziny 10 w nocy, wśród hełmie zebranej na sali publiczności, ciekawej wyniku tych spraw, uchwalila Rada wszystkie wnioski Magistratu, w szczególności uchwalono kreowanie klasy IV i V szkoły wydziałowej żeńskiej, tudzież poparcie przekształcenia dotychczasowego instytutu naukowego przygotowawczego żeńskiego na prywatne miejskie seminarjum nauczycielskie.

Co do szkoły wydziałowej żeńskiej Magistrat zebrawszy daty z innych miast, zreasumował swą dawniejszą uchwałę z 8. lipca b. r. i obecnie oświadczył się za przekształceniem tej szkoły na 5-klasową, czem dał dowód z jednej strony zrozumienia doniosłości sprawy z drugiej zaś, że w sprawie tej wylą znie tylko względami gospodarczymi się powodował.

Jubileuszowy doraźny zlot IV. okręgu sokolego zwołany dla uczczenia 50-letniej rocznicy powstania z r. 1863. odbędzie się w Przemysłu dnia 22. b. m.

Sanockie gniazdo wysłała duży zastęp ćwiczących druhów.

Sądy przysięgłych. Jutro w poniedziałek rozpoczyna się niezmiernie ciekawa rozprawa przed sanockim trybunałem sądu przysięgłych.

Jako oskarżony staje ukraiński paroch ks. Skrodzki z Wołosatego obwiniony o zbrodnię podpalenia.

Teatr premier założony przez lwowskich literatów dla 10 większych miast prowincjonalnych będzie dawał w Sanoku przedstawienia stale raz w miesiącu.

Na razie ustalono program na rok 1912., a wedle niego odbędą się w Sanoku przedstawienia w dniach 9. października, 11. listopada i 9. grudnia.

Komisja wodociągowa król. woln. m. Sanoka odbyła posiedzenie w poniedziałek dnia 2. b. m. pod przewodnictwem asesora

p. Dr. Salamona Ramera, w obecności pp.: inż. Szomka, Dr. Ślączki, Dr. Spigła, Czarnowskiego, Dr. Biedki, I. Mayera, Dr. Zaleskiego, Kawskiego i Dr. Krymickiego, jako lekarza miejskiego i sekretarza. Z odczytanego protokołu okazało się, że ostatnie posiedzenie pełnej Komisji wodociągowej, na którym p. inż. Dziakiewicz dawał wyjaśnienia z poczynionych prac i studyów swoich, odbyło się 20. sierpnia 1910 r., a więc przed przeszło dwu laty! (w ciągu których tyłu znacznych obywateli sanockich układało się do snu z rozkosznym nastrojem, jak to niezapadło — lada dzień — naczczno będą spać świeżutkie z pod czopa wodę tak zachwalaną na owem posiedzeniu — przyp. zecera).

Przewodniczący Dr. Ramer podał w krótkości historję „sanockich wodociągów” — przytoczył poglądy Bodaszewskiego, Kornelli i Dziakiewicza, a wreszcie rzucił kilka krytyczno rzeczowych uwag i otworzył dyskusję, która była nader ożywioną i przeciągnęła się do późna. Przemawiali pp. Szomek, Dr. Ślączka, I. Mayer, Dr. Spiegel, Czarnowski, Kawski i wiceburmistrz Dr. Biedka, poczem na wniosek p. inż. Szomka zapadła uchwała, aby cały elaborat p. inż. Dziakiewicza Magistrat oddał ekspertom do oceny, względnie do przeprowadzenia jeszcze jakich koniecznych prób wedle udoskonalonych metod. Co do osób ekspertów uchwalono zasadniczo ograniczyć się do sił własnych, których mamy podostatkiem i poruczyć tę sprawę p. inż. Szomkowi, aby na Zjeździe techników polskich w Krakowie porozumiał się z najkompetentniejszymi osobistościami.

Przekonani o najlepszych chęciach pp. radnych, zasiadających w tej Komisji, powstrzymujemy się od dalszych uwag, które się wobec tej tak doniosłej sprawy nasuwają, i zalecamy jedynie możliwy pośpiech, aby choć w części stracone marnie dwa lata wynagodzić.

Zapytanie do władz wojskowych w Sanoku? W innych miastach władze wojskowe stanowiące zabramają żołnierzom uzbrojonym w karabiny oraz chłopom wracającym z tobołkami, kuferkami i karabinem z ćwiczeń — chodzenia po chodnikach bez względu na pogodę. W Sanoku dzieje się niewiadomo, dlaczego inaczej, kto jednak będzie odpowiadał za możliwą wypadki? Oto, we środę 11. b. m. któryś z kompanii porwacających bardzo przyspieszonym krokiem chłopów (istnie stado spłoszonych bawołów!) o godzinie 8. wieczorem koło apteki p. Kawskiego (czy latarnia koło sądu świeciła??) skutkiem zagapienia się i następnie zbyt szybkiego zwrotu musnął pewnego pana tak delikatnie bagnetem, iż mu ułamał część przedniego zęba! A gdyby takie spotkanie nastąpiło z mężczyzną o kilkanaście centymetrów niższym? wszak oko byłoby wybite!!

Czy armia austriacka straciłaby na tem, gdyby poobęd po chodnikach(!) odbywał się w powolniejszym tempie i gdyby kto pouczył dzieci, jak się trzymać karabinu z bagnetem przy wymijaniu ludzi?

Czy może brak inteligentniejszych żołnierzy, którzyby towarzyszyli „obrońcom ojczyzny” przy przejściu przez miasto.

Raut, koncert muz. 45. p. p., tańce, na dochód biednych Twa Winc. & Paulo odbędą się d. 5. października w salach Kasy. Buwet Pań, kwiaty, marka B. B. i wiele innych „niespodzianek” zapewnijają tej tradycyjnej zabawie świetne powodzenie, ktoby nie otrzymał za wiadomienia, raczy zgłosić się listownie do sekretarza. Łaskawe wcześniejsze datki przyjmuje prezesowa Komitetu.

Pedracka, prezesowa Nawarski, sekretarz Ka. Matwijkiewicz.

Zabawa jesienna T. S. L. Nasze Koło T. S. L. niema niestety szczęścia. Ile razy urządzi koncert — zawsze niemal publiczność nie dopisze — obecnie zapowiedziano zabawę jesienną na niedzielę w parku Mickiewicza, poczem tańce w sali „Sokoła”, tymczasem pierwsza część programu zupełnie odpadła wskutek niepogody, zaś na tańce zebrało się osób bardzo mało.

Abstynencya w zabawie jest smutnym objawem obojętności naszego społeczeństwa dla celów T. S. L.

Niedługo otwartą ma być bursa imienia Tadeusza Kościuszki, a zarząd Koła poraz pierwszy w tym roku stół bezradny wobec prawie zupełnego braku funduszków.

Pospieszmy wszyscy z wydatną pomocą naszymu Kołu, abyśmy się nie potrzebowali wstydić, gdyby dla braku funduszków przyszło do zamknięcia bursy.

Syonisci przy robocie. Koło tutejsze syonistyczne istotnie nie śpi i stara się pozyskiwać jak najszersze masy. Bierze się do tego bardzo zrecznie urządzając odczyty, zebrania towarzyskie, przedstawienia i koncerty i tak, w niedzielę dnia 8. b. m. staraniem tego Koła odbył się w sali „Jad Charuzim” odczyt dra Zippera „O życiu żydowskim w Palestynie”.

Przykry objaw. Równocześnie dwa pisma zastanowiły swe wydawnictwa: „Bojkot” miesięcznik informacyjno-agitacyjny we Lwowie i „Kupiec polski”, dwutygodnik, organ kupiectwa polskiego w Krakowie. Redakcyje obu pism motywują swój krok brakiem funduszków potrzebnych na pokrycie kosztów druku i t. d.

Oba pisma spodziewają się, że znajdą się czynniki, które umożliwią podjęcie na nowo wydawnictwa. Ciekawii jesteście, ilu czytelników miały te pisma w „ruchliwym” pod względem umysłowym i literackim Sanoku. Zdaje się, że wiele.

Nietykalność prawa domowego. Ważne rozstrzygnięcie zapadło na posiedzeniu Najwyższego Trybunału kasacyjnego z dnia 25. lipca b. r. Wskutek zażalenia nieważności, wniesionego przez prokuratora generalnego, uznał Najwyższy Trybunał, że niema przedmiotowej istoty czynu karygodnego według §. 491. w wypadku, gdy kto celem usunięcia obcego z swego lokalu wyzwa służącego, aby sprowadził policję i używa przy tem wobec utręta słów: „wynoś się”. Na podstawie takiego postępowania nie można skarżyć o obrazę czci, gdyż skarżący dopuścił się naruszenia prawa domowego przez to, że pozostał w lokalu w brew woli właściciela. Orzeczenie to ma ogromne znaczenie dlatego, ponieważ ani ustawa karna, ani cywilna nie dają dostatecznej ochrony przeciw mniejszym naruszeniom prawa domowego.

Ośmiu Kohnów na jednej rozprawie. Przed sądem przysięgłych w Wiedniu odbyła się rozprawa przeciwko ośmiu oskarżonym o kradzież, z których każdemu z urzędu przydzielono obrońcę. Ponieważ dzieje się to porządkiem alfabetycznym, a kolej właśnie przypadła na literę K, przeto obrońcami zostali: dr. Aleksander Kohn, dr. Artur Kohn, dr. Berthold Kohn, dr. Emil Kohn, dr. Gustaw Kohn, dr. Józef Kohn, dr. Karol Kohn i dr. Leopold Kohn. W Wiedniu jest jeszcze trzech adwokatów Kohnów. Ale nie starczyło już złodzieji.

Areszt śledczy. Z dniem 14. września b. r. wejdzie w życie bardzo ważny przepis nowej ustawy z 20. lipca b. r., który brzmi: „Areszt tymczasowy i areszt śledczy, jaki skazany odcierpiał przed ogłoszeniem wyroku pierwszej instancyi, ma być policzony zarówno przy karach (aresztu i więzienia) jak i przy karach pieniężnych, o ile skazany aresztu tego nie zawinił”.

Dotychczasowa ustawa karna uwzględniała niezawiniony dłuższy areszt śledczy tylko jako okoliczność łagodzącą winę, podczas gdy nowa ustawa zaleca sądowi wyrokującemu potrącić od wymierzonej kary ten okres czasu, przez który skazany pozostawał nie z jego winy w areszcie śledczym, lub tymczasowym.

Doniosłość tej ustawy jest bardzo wielką, szczególnie w Galicyi, gdzie bardzo często areszt śledczy przeciąga się po za przepisaną normę. W Niemczech od wielu już lat potrącają areszt śledczy od wymierzonej kary.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.



Stały Teatr elektryczny W SANOKU.

Program na 15. b. m.

1. Osy (zdjęcie naukowe),
2. Rozalia sprzedaje miłoznienie (komiczne),
3. Pałac królewski Trianon (kolor. wsp. zdjęcie z nat.),
4. Śmierć Saula (wielki kolor. dramat biblijny),
5. Lehman dziękuje za życzenia (wesola farsa odegrana przez małego Lehmana),
6. Straż Napoleona (pięknie kolorowany dramat historyczny z życia wielkiego cesarza),
7. Dziennik Pathégo Ostatnie nowości z całego świata.
8. Zakochany Maks (komedia odegrana z niezrównanym humorem przez najlepszego komika).

Ceny wstępu: Miejsca I. 1 K., miejsca II. 80 h. III. 60 h., dla pp. Studentów, Wojska i dzieci niżej 10 lat na III. miejsca zamiast 60 h. tylko 30 h.

Początek przedstawień o 3¹/₂, 6 i 8. wiecz.



W TYM ROKU JUBILEUSZOWYM
czytajmy wszyscy

DZIEŁA X. Piotra Skargi!

Najnowsze tanie i popularne wydanie, zaopatrzone życiorysem oraz dokładnymi objaśnieniami niezmiennego tekstu przygotowała

Krakowska Drukarnia Nakładowa:

I. Żyoty Świętych Polskich
(ŚŚ. Wojciech, Jędrzej Żórawek, Stanisław Biskup, Jadwiga, Jacek, Salomea, Kunegunda, Jan Kanty, Kazimierz Królówicz i Stanisław Kostka).

Cena 60 hal.

II. Wybór pism

(Kazania Sejmowe, Nabożeństwo żołnierskie, Kazania na niedziele i święta, Bractwo Miłosierdzia, Kazania przygodne i inne).

Cena 80 h.

III. Wybór Żyotów Świętych Starego i Nowego Zakonu

(Job św., Eliasz Prorok, Judyta wdowa oraz ŚŚ. Anna, Józef, Paweł, Jan Ewangelista, Zofia, Cecylia, Barbara, Antoni pustelnik, Aleksy, Grzegorz Wielki, Wacław, Stefan, Franciszek z Asyżu, Katarzyna ze Sieny).

Cena 1 K.

Nabyć można we wszystkich księgarniach oraz wprost w Krakowskiej Drukarni Nakładowej Kraków, Kopernika 8.

„KURJER LWOWSKI“

wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie za oba wydania miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor.

Na prowincyi za oba wydania miesięcznie z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 gr., z dwurazową 3 kor. 20 gr.; kwartalnie z jednorazową przesyłką 8 kor., z dwurazową 9 kor. 50 gr.

Poza granicami Austrii miesięcznie 4 kor.

Wydawca: Spółka wydawnicza.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg-Ameryka“ dla Galicji Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaj kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

OGŁOSZENIE!

Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania po cenach bardzo umiarkowanych
parcele budowlane na „Wójtostwie“
Plan parcelacyjny można przegladnąć w miejskim Urzędzie budownictwa.

Feliks Giela
burmistrz.

PAMIĘTNIKI POLSKIEGO CHŁOPA

pierwsze w literaturze polskiej, wydała

KRAKOWSKA Drukarnia NAKŁADOWA

pod tytułem:

JAN SŁOMKA

wójt z Dzikowa pod Tarnobrzegiem

PAMIĘTNIKI WŁOŚCIANINA

od pańszczyzny do dni dzisiejszych.

Książka ta, do której przedmowę napisał prof. Uniw. Dr. Fr. Bujak, ma blisko 300 stron druku oraz 16 ilustracyi z natury. — Cena K. 1'80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

oraz w Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Kraków, Kopernika 8.

Ruch pociągów kolejowych od 1. maja 1912.

Przyjazd:		Odzjazd:	
Stacya Sanok.	Przyst. Posada sanocka.	Stacya Sanok.	Przyst. Posada sanocka.
4:08	ze Lwowa, Przemyśla	4:15	do Sambora, Lwowa
7:26	z Zagórza, Mezö-Laborcz	4:12	do Jasła, Rzeszowa,
8:20	„Jasła, Rzeszowa, Krakowa	7:36	do Zagórza
10:24	ze Lwowa, Przemyśla	8:24	do Przemyśla, Lwowa
1:33	z Zagórza (szkolny)	9:51	do Zagórza, Mezö-Laborcz
2:29	z Jasła, Rzeszowa, Krakowa	10:26	do Jasła, Rzeszowa, Krakowa
2:33	ze Lwowa, Przemyśla	1:43	do Zagórza (szkolny)
5:43	z Zagórza	2:34	do Przemyśla, Lwowa
7:30	z Jasła, N. Sącza	2:35	do Jasła, Tarnowa
8:25	ze Lwowa, Przemyśla, Sambora	5:46	do Jasła, Rzeszowa
10:48	z Krakowa, Jasła, Rzeszowa	7:35	do Zagórza, Przemyśla
10:31	ze Lwowa, Przemyśla	8:46	do Zagórza
		10:52	do Przemyśla, Lwowa

Drukiem Fr. Patały w Sanoku.